

Juliusz Nowak-Dłużewski, Jan Kott

Poezja Sejmu Czteroletniego : nowe pozycje literackie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/3-4, 965-987

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POEZJA SEJMU CZTEROLETNIĘGO

NOWE POZYCJE LITERACKIE

W zakończeniu swej książki *Satyra polityczna sejmu czteroletniego* (Kraków 1933) napisałem, że obraz dziejów satyry tam przedstawiony nie wyczerpuje całkowicie jej zasobów, ponieważ pracę oparto na materiale, zebrany tylko w Warszawie i Krakowie. Przewidywałem już wtedy niespodzianki w archiwach, których nie mogłem zbadać. Do archiwów tych, jak zbiory w Suchej, w Kórniku, w Poznaniu (Raczyńscy i Towarzystwo Przyjaciół Nauk), mogłem dotrzeć na parę lat przed wojną, prowadząc wtedy badania i poszukiwania archiwalne na większą skalę. Rezultat tych poszukiwań potwierdził przewidywania. Istotnie, znalazł się nowy materiał literacki, częściowo nawet dość wysokiej wartości. Okazało się również, co przewidywałem, że niespodzianki nie były oszołamiające. Sylwy polskie powtarzają na ogół materiał literacki, zwłaszcza specjalnie wartościowy, choć i tutaj — jak się przekonałem — nie da się ustalić jakiejś generalnej zasady bez wyjątków.

Część materiału, już poznanego i odszukanego, dało się uzupełnić z rękopisów poprzednio zbadanych zbiorów archiwalnych, o których treści katalogi nie dawały dostatecznie ścisłych informacji.

Rezultat poszukiwań, który — ostrożnie mówiąc — można by nazwać bogatszym, przepadł mi w perypetiach ostatniej wojny w Warszawie. Ocalało parę tek, w których między innymi znajdowała się część interesującego nas tutaj materiału literackiego.

Materiał ten drukuję niżej w kolejności chronologicznej, włączając go w organiczny ciąg wywodów mej pracy o satyrze sejmu czteroletniego. Dodać muszę, że nie jest to wszystko, co ocalało w zakresie poezji lat 1788 — 1791.

Do liczby utworów związanych z działaczami politycznymi sejmu czteroletniego należy dołączyć cztery, traktujące o Aleksandrowiczu, Branickim, Kazimierzu Nestorze Sapieżu i Adamie Ponińskim.

Echo, odpowiadające na mowę kasztelana Aleksandrowicza, mianą na sejmie 1788 łączy się z osobą Aleksandrowicza, podkomorzego koronnego, który z racji swej dworskiej funkcji wiele się nasłuchiwał docinków w sejmie i naczytał w ulotkach współczesnych. Niemila ta w oczach patriotów sejmowych funkcja polegała na przyjmowaniu u króla gości politycznych, jednanych w oczach zelantów patriotycznych przez króla „papką i solą”. Zręczny ten utwór, przypominający tradycje literackie pierwszego bezkrólewia, ładnie uzupełnia znane już pozycje literackie. Tekst pochodzi z nie istniejącego już rękopisu (nr 3198) biblioteki Krasińskich w Warszawie.

Zapytanie do stanów sejmujących, uczynione od pewnego arbitra (rkps Biblioteki w Kórniku nr 521) jest utworem brutalnym w tonie, ale właśnie dlatego dostosowanym do sylwetki duchowej hetmana Branickiego, dorabiającego się w nieszczególnych dla kraju okolicznościach *per fas et nefas* — a raczej tylko *per nefas* — olbrzymich dostatków, które pozostawił po sobie ten wspaniały zaiste, patologiczny okaz oligarchy dawnej Polski. *Zapytanie* jest jedynym wierszem w całej liczonej kolekcji utworów literackich skierowanych przeciw osobie hetmana, operujących oburzeniem jako bronią literacką, który się ucieka do rzadkiego chwytu — naiwnego cynizmu. Naiwności przemawiającego do nas z woli autora Branickiego nie możemy odmówić racji z jego punktu widzenia (na tym właśnie polega naiwność jako kategoria estetyczna). Stąd cenna jest ta część utworu, odślaniającego w sposób nieporównany wnętrza duchowe oligarchy polskiego (a obok tego — odrażającą psychikę wyższego duchowieństwa współczesnego). Tylko w świetle takiego rodzaju utworów rozumiemy sens artystyczny znanej antymagnackiej inwektywy Staszica.

Wiersz *Do sędziów sejmowych* (rękopis kórnicki nr 521) rozprawia się z niesławnej pamięci bohaterem sejmu delegacyjnego 1775 r. Adamem Łodzia Ponińskim (szczegóły literackie o nim w *Satyrze sejmu czteroletniego*, s. 38—53). Utwór zbliża się klasą artystyczną do liryk politycznych Zabłockiego i jeżeli nie jest jego utworem, pochodzi z jego szkoły literackiej i ideowej, jaką reprezentował Zabłocki w czasie sejmu czteroletniego (Zabłocki, jak wiadomo, jest na terenie walk literackich prawą ręką Hugona Kołłątaja w jego usiłowaniach przebudowy ustroju polityczno-społecznego Polski). Waham się w przypisaniu tego dobrego zresztą utworu literackiego Zabłockiemu tylko ze względu na nie dość precyzyjny artystycznie, zakłócony w jednym miejscu tok postępującej naprzód indygnacji poety. Kto wie jednak, czy to ostatecznie nie jest utwór Zabłockiego, tym bardziej że w rękopisie figuruje wśród innych utworów niewątpliwie już autorstwa Zabłockiego.

Nie ma tych wątpliwości w stosunku do liryki *Do uczciwego czytelnika* (rękopis kórnicki nr 521). Wysoki poziom literacki satyry: jasność i przejrzystość konstrukcji utworu, harmonijne rozplanowanie akcentów, epigramatyczna metoda formułowania treści uczuciowej, pointowe zaostrenie myśli autorskiej — wszystko to cechy charakterystyczne dla Zabłockiego, które obserwujemy w jego innych lirykach, pochodzących z lat 1788—1791. Jest to niewątpliwie jego własność. Ilość znanych jego liryk należy więc powiększyć o jedną, ewentualnie o dwie nowe pozycje, dotychczas nieznaną. Wraz z wierszem *Do chamberlana Turckiego*, który omówiłem w swej pracy, byłyby to nowe trzy pozycje tego największego niewątpliwie liryka politycznego w naszej literaturze stanisławowskiej.

Do uczciwego czytelnika pochodzi z tych jeszcze czasów, kiedy K. Sapieha należał duchowo do kręgu swej matki Elżbiety z Branickich i jej brata, a swego rodzzonego wuja.

Odpis ze strony Ks. Stanisława (rękopis kórnicki nr 521) powiększa ilość utworów, które rzucają światło literackie na chwilę dyskusji sejmowych nad komputem wojsk kawalerii narodowej. *Odpis* nie tyle nawet powiększa, ile uzupełnia listę znanych już utworów i włącza się w ich organiczny ciąg. Jest to bez żadnej wątpliwości reakcja literacka — której nam brakowało, pochodząca z kół podskarbiego litewskiego, brata królewskiego, ks. Stanisława Poniatow-

skiego — na *Odpowiedź na zgraję do ks. Stanisława Poniatowskiego*. Odpis dostosowany jest do *Odpowiedzi* zarówno treściowo, jak i konstrukcyjnie: utrzymany jest w tym samym żwawym ośmiowierszu, nicującym rzeczywiście słaby poziom kulturalny napaści na Poniatowskiego (użył w dyskusji sejmowej nieostrożnie wyrazu „zgraja” dla scharakteryzowania nędznych pod względem wojskowym zastępów kawalerii narodowej; wiemy, że w bitwie pod Racławicami dopiero piechota chłopska musiała naprawiać szkody, które powstały w toku bitwy wskutek tego, że szlachecka kawaleria narodowa drapnęła z pola bitwy już na jej początku).

W głębsze materie polityczne sejmu czteroletniego wkraczamy wraz z *Rozmową nad srogością przysięgi dla osób, w skład Komisji Wojskowej wchodzić mających, względem pensyj zagranicznych, konstytucją r. 1788 d. 26 9-bris uchwalonej* (rękopis Biblioteki Narodowej, Pol. F. XIV, 35). Powstanie tego utworu łączy się z momentem ustanowienia na jesieni 1788 r. Komisji Wojskowej, której powierzono rząd nad uchwalonym przez sejm stutysięcznym kontyngentem armii narodowej. Utwór uzupełnia listę wierszy, między którymi znalazły się *Organy* Ignacego Krasickiego i jego przeciwnika w *Wiśniaku*. Jest wierny w odmalowaniu atmosfery sejmowej wśród zwolenników obozu rosyjskiego. Brak dotkliwy i niewytłumaczony głównego herszta, hetmana Branickiego. Jest za to „prałat o lisiej twarzy”, biskup inflancki Kossakowski, wódz duchowy wsteczników ówczesnych (powieszony w czasie powstania kościuszkowskiego).

Rozmowa nie jest utworem skończonym. Widać to z konstrukcji. Jest jednym z cennych dialogów politycznych, licznych w epoce stanisławowskiej (z charakterystycznym, kryptonimowym spisem osób działających na początku utworu). Dodana do innych, już znanych dialogów (z *Perekińczykiem* na czele), nie będzie bez znaczenia dla przyszłego wydawcy politycznej komedii „sowizdrzalskiej” wieku osiemnastego.

Pytania i odpowiedzi (rękopis kórnicki nr 964) dają nową formę wypowiedzi poetyckiej poety politycznego. Jest to forma katechizmu, praktykowana już od dawna (da jej specymen doskonały Fr. Jezierski w r. 1790 w *Katechizmie o tajemnicach rządu polskiego*). Nasz katechizm ujawnia pasję patrioty w stosunku do Rady Nieustającej, instytucji politycznej, która od r. 1776 rządziła Polską wbrew rzeczywistym interesom narodu, narzucona mu przez trzy sąsiednie absolutyzmy.

W związku z finałem prac sejmu czteroletniego, konstytucją majową, uczczoną w pierwszą jej rocznicę poświęceniem kościoła Opatrzności, zjawił się paszkwil konserwatystów, rozrzucony z okazji tej uroczystości, *Na wystawienie kościoła Opatrzności*. W pracy o literaturze sejmu czteroletniego omawiam tylko jedną odpowiedź obozu postępowego, cięty czterowiersz. Nie dostrzegłem w swym czasie w rękopisie Krasieńskich nr 3198 (tom I, s. 50—51) *Odpowiedzi na kościół Opatrzności*. Niedopatrzenie swoje prostuję tutaj, umieszczając ten utwór, ważny w historii walk o zasadę lepszego życia w Polsce.

Na zakończenie daję kilkadziesiąt zagadek sejmu czteroletniego, to jest epigramatów, oddających „wewnętrzzną postać” działaczy sejmowych.

W chwili pisania wymienionej pracy dysponowałem zbiorem zagadek wyjętych głównie z rękopisu Krasieńskich nr 3418. Brak było w tym rękopisie

zaginionego tomu drugiego, poświęconego izbie poselskiej. Zbiór tomu pierwszego wraz z uzupełnieniami innych rękopisów wydrukowałem na końcu książki.

Drugi tom zagadek odnalazłem z czasem w innym, zakonspirowanym, rękopisie Krasińskich. Odpisy zaginęły w Warszawie. Zachowały mi się natomiast odpisy rękopisu suskiego nr 229, odpowiadające treścią drugiemu tomowi rękopisu Krasińskich. W ten sposób uzyskujemy obecnie dość rozległy zbiór zagadek, bardzo interesujący okaz staropolskiej szopki politycznej, chociaż — jak przypuszczam — zbiór ten nie jest jeszcze w stu procentach kompletny. Dalsze poszukiwania — jeżeli dadzą poważniejsze wyniki po straszonym wyniszczeniu naszych archiwów — pozwolą na jego uzupełnienie.

Juliusz Nowak-Dłużewski

ECHO ODPOWIADAJĄCE NA MOWĘ

JW. KASZTELANA ALEKSANDROWICZA MIANA NA SEJMIE 1788

Oddalmy od siebie te błyszczące pozory	— Ozory, ozory, ozory...
Przychodzi moment zbliżenia,	— Pieczenia, pieczenia, pieczenia...
Gdzie ojczyzny naszej losy	— Sosy, sosy, sosy...
Do szczęśliwej przyszły korektury	— Kury, kury, kury...
Ach, niestety!	— Kotlety, kotlety, kotlety...
Co za obyczaje, co za czasy!	— Kiełbasy, kiełbasy, kiełbasy...
Daremne są nasze starania,	— Pieczenia barania...
Moment teraz bardzo srogi,	— Pierogi, pierogi, pierogi...
W którym uszczypliwe języki	— Indyki, indyki, indyki...
Zadają okrutne razy.	— Zrazy, zrazy, zrazy...

ZAPYTANIE DO STANÓW SEJMUJĄCYCH

UCZYNIONE OD PEWNEGO ARBITRA W TYCH SŁOWACH

Pytanie.

Kto od początku panowania teraźniejszego króla najwięcej od Moskwy doznał względów i kto jej interesa pod postacią patrioty popiera?

Odpowiedź.

Ja, Branicki, ja tobie, arbitrze ciekawy,
Odpowiem, ale wszystko będzie dla zabawy.

Gdybyś ty był arbitrem, arbitrze kochany,
 Natenczas, kiedy naród nie wiedział stroskany,
 Której się strony trzymać, jam pokazał drogę,
 Że się i Moskwy trzymam, i w swym kraju mogę
 Być panem, którym jestem przez rozum, staranie.
 Ciebie że na to nie stać, więc głupie pytanie.

Pytanie.

Kto w czasie konfederacji barskiej z pomocą wojsk rosyjskich
 tychże zbijał?

Odpowiedź.

Dziękuj Bogu, żeś wtenczas nie był w liczbie braci
 Tych, co chcieli wojować, a nie mieli gaci.
 Tak mój interes kazał i los szczęścia dumny,
 Żem był i jeszcze będę aż do śmierci szumny.
 A jeżeli mi więcej dokuczać będziecie,
 Jako zbiedniałe myszy wszyscy poginiecie.

Pytanie.

Kto poselstwo do Moskwy odprawił w czasie tym i kto dla sie-
 bie zyski za Imperatorowej pomocą od Rzplitej odbierał?

Odpowiedź.

Pytasz się o poselstwo, a nie wiesz, com zrobił,
 Jak wilem sobie dobra przez to przysposobił.
 Gdybym chciał był natenczas zgubić kraj swój cały,
 Żadne by wasze siły tego nie wstrzymały.
 Cóż mi przyganiaasz, że stąd zyski odnosiłem?
 Alboż to ja najpierwszy taki w Polsce byłem?
 A Szaniawski, Lobiewski(?) czyż z Moskwy nie brali
 Rublów i jeszcze bardziej Moskwy się trzymali.

Pytanie.

Kto brał moskiewskie ruble na robienie interesów w Polsce?

Odpowiedź.

Kiedy dają, jak nie brać. Brałbyś i ty, bracie,
 I wszyscy byście brali, co tak narzekacie.
 Pokażcie choć jednego takiego Polaka,
 Żeby go do pieniędzy chęć nie brała jaka.

Czyż ja głupi, a jeszcze będąc wtenczas w nędzy,
 Żebym nie brał, gdy dają, moskiewskich pieniędzy?
 Jeszcze ja interesu nie zrobiłem za to,
 Chociażem obsypany moskiewską zapłatą.

Pytanie.

Kto na rozebranie biskupstw podał projekt?

Odpowiedź.

Wy na mnie wymyślacie, że nie trzymam z wami.
 Jakże ja mam z polskimi trzymać biskupami,
 Kiedy oni w rozkoszy nadto wymyślają
 I ode mnie, świeckiego — lepiej obłapiają.
 Nie tylko im intraty umniejszyć należy,
 Ale nawet bogatej zabronić odzieży,
 Bo te sygnety, gwiazdy i złote łańcuchy
 Ni do czego niezdatne, tylko robić brzuchy.

Pytanie.

Kto na przeszłym sejmie publicznie oświadczył się, iż ucałuje
 tę rękę, która go uszczęśliwiła?

Odpowiedź.

Mnie carowa pieniędzy dała wielką kupę,
 Ty byś nie tylko rękę, lecz całował d...,
 To przed Bogiem i światem całym oznajmuję,
 Że tę rękę, co daje pieniądze, całuję.
 Wam zazdrość, a mnie dobrze, gdy ruble kochane
 Korcami mierzę, od was takie szanowane.

Pytanie.

Kto teraz na koniec na bezwstydne żądanie ks. Potemkina
 żonę własną dla przypodobania się onemu z pohańbieniem tak
 świętego związku posłał?

Odpowiedź.

Śmiać się też bardzo muszę z zarzutów waćpanów:
 Czy jeszcze i obłapka należy do Stanów?
 Kto słyszał i kto widział, i kto się podejmie,
 Że kto kogo obłapia, strofować na sejmie?

Gdyby mi z Potemkinem przyszło się rachować,
Kogo, gdzie i kto lepiej potrafi miłować,
Upewniam, żeby nawet i liczby nie stało.
U krewnej, czy u cudzej, wszystko jedno ciało.

DO SĘDZIÓW SEJMOWYCH

Pytał ksiązę Poniński, że grzech z siebie zrzuci,
Kiedy drugim społeczność występku zarzuci.
Lecz trafił na znających posłów wszystkie kąty,
Poznał, że to nie jest rok siedmdziesiąty piąty:
Żadnego między nimi nie masz delegata.
Powiedzieli: sam kradł, sam niech idzie do kata.
Drudzy nie są tak winni, bo chociaż z nim kradli,
Jak kraść trzeba, bez niego nie byliby zgadli.
Tym samym, najjaśniejsi, przyznacie, sędziowie,
Że dowcipnej darować życie trzeba głowie.
Wszystkie chcą mieć narody, aby w sztuce biegli
Przez wzgląd na dowcip śmierci nie byli podlegli.
Chyba że nie chce przyznać wasza czysta dusza
Sztuce Machiawela chwały ni Kartusza.

DO UCZCIWEGO CZYTELNIKA

Sprośna, rzekniesz, w tym wierszu maluje się scena:
Casta castis reddenda, obscoenis — obscoena.
Można diabła w anielskiej wystawić postaci,
Lecz bies na tym nie zyszcze, sztuka wiele straci.
Niech wszyscy przy mnie staną Rubense, Koreże.
Niech się w tej sprośnej scenie przypatrzą Sapieże.
Jeśli ich pędzel będzie, prawdy nie chybiwszy,
Z większą delikatnością od niego prawdziwszy,
Zawstydzę się, lecz jeśli nierzetelne — *e io*
Me sento un maestro, sono Correggio.

ODPIS ZE STRONY KS. STANISŁAWA

Obilo się o me ucho,
Co pisałeś, łapimucho,
O rozumnym Ciołka głosie,
Dającemu żart po nosie.

Toć się niby w nim nie zdaje,
Że tabory nazwał zgraje.
Pójdź do księdza Kopczyńskiego,
Niech słownika da polskiego
I nauczyci, czyli owo
Jest w przystojnym miejscu słowo.
Może mu się wypowiedasz,
Że o ludziach wielkich gadasz
Nierozumnie, uszczypliwie,
Chcąc napisać coś gorliwie.
Zoile szczypie, ale ładnie
I dowcipnie, i przykładowie.
Ty jak dziecko szewca Piotra
Lżysz i łacisz gdyby łotra.
Czyż to żyję w takim czasie,
Gdzie złość siedzi na Parnasie
I używa przykrych cytry
Na pogardę pańskiej mitry?
Gdy tak szpetnie muza śpiewa,
Śpi rozumny albo ziewa.
Apollo się mocno sroży,
Że się głupich liczba mnoży.
Patrzy na to bardzo smutnie,
Że źli kradną jego lutnię,
Które bogiń na pochwały
Poświęcone cnoty grały,
Zasłużonych ludzi mile
Są użyte na paszkwile.
Nie zna pisarz gramatyki,
Nie wie żadnej polityki,
Szydzi, czego nie rozumie,
Gani śmiało, co nie umie.
Mówi rządca skarbu Litwy,
Co do wojska, co do bitwy,
Do karność co należy
Podczas marszu i na leży,
Życzy wojsko mieć w tym tropie,
Jakie w rządnej jest Europie.
Cenzor jakby był Laudonem
Albo rzymskim Scypijonem,

Cały dyskurs za nic waży,
 Z słówka mając dość zarazy,
 Krzyczy: żołnierz przez te słowy
 Jest wzgardzony narodowy.
 Snadź u niego kuchta luźny,
 Od husarza nic nie różny.
 Gardzi szlachtą — mówi chytrze —
 Ten pan, przeto iż jest w mitrze.
 Mijam jego złe przekleństwa,
 Bo podobne do szaleństwa.
 To mnie tylko mocno dziwi,
 Że ci ludzie niegodziwi
 Czernią jego obyczaje
 Za niewinne słówko „zgraje”.
 I poniżyć chcą dom cały,
 W cnotach w Polsce zastarzały.
 Rzymianina Witeliusza
 Żyje w Polsce wielka dusza,
 Dosyć z dziada masz dowodu,
 Że z bitnego idzie rodu,
 Świadczą Turcy, świadczą Maury
 I na głowie szwedzkie laury
 Walecznego z cnoty męża
 Tak z rozumu, jak z oręża.
 Z tym pisaniem znaczysz przeto,
 Że szkalujesz, mój poeto,
 Bo przyznają sami czarci,
 Że, co mają, tego warci.
 Ja ci szczerze powiem wreszcie,
 Mój poeto: kiep jesteście.

ROZMOWA NAD SROGOŚCIĄ PRZYSIĘGI
 DLA OSÓB W SKŁAD KOMISJI WOJSKOWEJ WCHODZIĆ MAJĄCYCH
 WZGLĘDEM PENSYJ ZAGRANICZNYCH KONSTITUCJA
 R. 1788 D. 26 9-BRIS UCHWALONEJ

Osoby

Sampry — Prymas
 Kwoskosaski — Kossakowski, Biskup Inflancki
 Rugowski — Gurowski, Marsz. Wielki Lit.

Czaryński — Raczyński, Marsz. Nadw. Kor.
 Chiszmen — Mniszech, Marsz. W. Kor.
 Gelberkratz — Stackelberg, Poseł Państwa Rosyjskiego
 Iksorazo — Ożarowski, Kasztelan Wojnicki

STACKELBERG

Co za czasy przeciwne? Anim się spodziewał,
 By kiedy wiatr zachodni na Polskę powiewał.
 Na zawsze rozumiałem, żeście zwyczajeni,
 Ślepe już posłuszeństwo moskiewskiej pieczeni.
 Co dzień teraz jakowąś zawsze nowość słyszę,
 Co dzień wasz zbiór niesmaki na Moskałów pisze,
 Wy mnie przestrzec nie chcecie, gdy wiem to po czasie.

PRYMAS

Nie tak jest, bo nikt u nas ani spodziewa się
 Tego, co się powszechną ustanowi zgodą.
 Niech ich diabli pochwyć z taką mądrą modą.
 My nawet innych rzeczy chcemy, a stanie się —
 I na takowy nieład jest u nas jak w lesie.

MNISZECH

Kiedy nie masz żołdatów, Gelberkratzu, blisko,
 Tedy pełnomocnika darmo masz nazwisko.
 Pismo i obietnica nie zrobić nie zdoła:
 Wtenczas Polak powolny, kiedy gwałtu woła.

RACZYŃSKI

Ten brzydki zwyczaj ganią ludzie z wszystkich światów,
 Lepiej więcej rozsypać upartym dukatów,
 A kto dzisiaj się na nas sierdzi, kto się sroży,
 Ten, wzięwszy worek, dla nas starania dołoży.

KOSSAKOWSKI

Stójcie, panowie, nie tak potrzeba nam radzić.
 Któż by płacił pieniędzmi tam, gdzie można zdradzić.
 Co nas może obchodzić, że hetman przysięże?
 Wszak ta srogość urzędów naszych nie dosięże.

Niech ta gawieź wojskowa z Moskwy nie nie bierze,
 Ja was oświęcę, bom jest wyuczony w wierze.
 Wszakże widno, że takim przysięgać kazali,
 Co ni z Moskwy, ni z Wiednia pieniędzy nie brali.
 My, gdy służyć wojskowo nie mamy przyczyny,
 Bezpiecznie brać możemy ruble i sufryny¹.

OŻAROWSKI

Zawsze nam się udawać po radę potrzeba
 Do ludzi, którzy mają oświecenie z nieba.
 Ich to wartość we wszelkiej zwierzchności coś znaczy,
 Ich to rozum Mojżesza przykazy tłumaczy.
 Oni łączyć umieją tak pięknie jak zartem
 Niebo, ziemię, świat, piekło i anioła z czartem.
 Biskup gdy swym rozumem nasze świetli dusze,
 By brał co z rąk Dekusze(?), mówił o tym muszę.
 Za wiadomość, którą masz w prawności zakonu,
 Z panem Jackiem² ci będziem wdzięcznymi do zgonu.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

- P. Kto stworzył Radę Nieustającą?
 O. Gwarancja.
 P. Co to jest gwarancja?
 O. Jest stwórca nierzędu i niewoli polskiej.
 P. Na co gwarancja stworzyła Radę?
 O. Na to, żeby ją Polska znała i jej rozkazy spełniała.
 P. Wiele jest osób gwarancji?
 O. Trzy: Król pruski, Imperatorowa i Cesarz.
 P. Która z tych osób starsza, moeniejsza i potężniejsza?
 O. Wszystkie sobie równe, bo mają po ... sto tysięcy wojska.
 P. Gdzie jest gwarancja?
 O. Za granicą, od wschodu do zachodu, od północy do południa.
 P. Gdzie się gwarancja poczęła?
 O. W Petersburgu, u Imperatorowej.

¹ Suwereny.

² Prawdopodobnie mowa o kanclerzu Jacku Małachowskim.

- P. Wiele jest rzeczy, koniecznie potrzebnych wiedzieć Polakowi?
- O. Cztery: że jest gwarancja, że się gwarancja na trzech osobach zasadza, że nienawiść gwarancji jest nieśmiertelna, że jest kara na Syberii, a nadgroda u Stackelberga.
- P. Wiele jest uczynków miłosiernych gwarancji?
- O. Dwanaście[?]: łaknącego umorzyć,
 pragnącego zemścić,
 nagiego obedrzeć,
 podróżnego z domu wypchnąć,
 niewolnika zaprzedać,
 umarłego majątek zabrać,
 grzeszącego zabić,
 nieumiejętnego obedrzeć,
 błędzącego z drogi sprowadzić,
 smutnych trapić,
 modlić się za Imperatorową.

ODPOWIEDZI NA KOŚCIÓŁ OPATRZNOŚCI

Że naród, zbawion od zguby,
 Swe uiszcza Bogu śluby,
 Niesie serce i ofiarę,
 Cóż jest droższym nad tę miarę?
 Wszak na ziemi kościół stawia,
 Rzecz się sama z siebie sławi,
 Satyr gani, że nie w mieście,
 Jakby było coś — przedmieście.
 I Warszawa była borem,
 Piaszczystym niegdyś ugorem,
 Z czasem stała się stolicą,
 Dwóch narodów praw świątynią.
 Próżno, Zoilu, zas....,
 O to łeb swój masz stroskany:
 Naród wdzięczny i wspaniały
 W miejscu Bogu czyni chwałę.
 Dziś polskiego Salomona
 Ręką ojezyzna dźwigniona,
 Któż mu w oczy głośno powie,
 Przecząc kościół w Ujazdowie?

Autor ustawy rządowej
 Tam się wyda z swej budowy,
 A ty, ukryty dewocie,
 Oddaj prawdę wierze, enocie.

ZAGADKI POLITYCZNE

I. SENAT

Ten kraj wierszami i dziełami sławi,
 Na jeden fason z purpurą się bawi:
 Bogatego biskupa bratu nadał żonę,
 By miał z niego w potrzebie duchowną zasłonę.
 (Adam Naruszewicz, biskup smoleński)

Za często lubi zwiedzać cudze kraje,
 Za to po uszy dłużnikiem zostaje,
 Włoszkę z bogacił, chociaż sam goły,
 Nie dba na to, zawsze jest wesoly.
 (wojewoda kaliski)

— — — — —
 Litwin szczery i prawdziwy,
 Przy swojej głowy siwiźnie
 Sam i syn służą ojczyźnie.
 (wojewoda belski)

Starzec zacny, poczciwy i szczery,
 Zachciało mu się młodej Wenery,
 Ta widząc powolność męża swego,
 Dobrała sobie gaszka młodego!
 (wojewoda brzesko-litewski)

Przyjacielski, sumienny, poczciwy,
 Szczery, rzetelny, słowem enotliwy,
 Swej ojczyźnie nie leni się służyć.
 Niech pełen sławy żyje najdłużej.
 (kasztelan witebski)

Kasztelan i żołnierz dwojakiej myśli,
 Za senatem i wojskiem projekt kryśli,
 Podług patentu rangi swej broni,
 Mniej dba, że przez ten upór czas trwoni.
 (kasztelan miński)

Dwóch kasztelanów jednego imienia,
 Pozwani za prymasa przewinienia
 Do sądu sejmowego, lecz z innymi
 Wolni zostali wespół z pozwanymi.

(kasztelanowie sochaczewski i gostyński)

W warszawskiej ziemi dość zasłużony,
 W królewskiej łasce jest umieszczony,
 Między kasztelanami zasiada,
 W zdaniu niesprzeczny, lecz mało gada.

(kasztelan warszawski)

PRZYDATEK DO ZAGADKÓW NA SENATORÓW

Nie dziw, że starsi bracia z ojcem się trzymają,
 Młodszy zazwyczaj bardziej matce podchlebiają.
 Ojciec staruszek sobie spokojności szuka,
 Młodszy dóbr matki swojej bronią wziąć kaduka.
 Wiele by przez los starszych zaginęło razy,
 By nie młodszy od srogiej bronili urazy.
 Kocho i ojciec matkę oraz wszystkie dzieci,
 Czasem tylko kobietka i jeszcze ktoś trzeci.
 Skończywszy już zagadki na wespół starszych braci,
 Pomówimy o młodszych wewnętrznej postaci.

II. IZBA POSELSKA

Gdy z niemiecka chodził,
 Zawsze w pludry smrodził,
 A teraz s.a w gacie,
 Za kogoż go macie?

(Kaz. Sapieha, marszałek konf. litewskiej)

Mowca niezły, obywatel godny,
 Lecz w swoich przebiegły i modny,
 W początku sejmku w obowiązkach pilny,
 Potem niedbały, na oblig usilny.

[nazwisko nie podane w rękopisie]

Znać skąpego z natury, gdy dla kraju skąpy,
 Nie był długo na sejmie, tylko dla swej pompy.

(Małachowski — krakowski)

Znać, żeś z rodu kasztelanie,
 Boś próżniak, przydasz się na nic,
 Posłem cię na sejm obrano,
 W domu, byś siedział, nie kazano.
 (Ożarowski — krakowski)

Cóż za jedni dwaj posłowie?
 Wszak to kasztelanicowie,
 Funkcji swojej nie pilnują,
 Tylko po wsiach spacerują.
 (Remiszewski i Walewski — krakowscy)

Żal się, Boże, że umarł, bo ten przecie gadał,
 Życzył dobrze ojczyźnie, dla niej życie stradał.
 (Ślaski — krakowski)

Żeś wielogłów, dlatego swoją jedną głowę
 Poświęciłeś dla kraju, na posła wymowę.
 Intencja dobra była, lecz nie tak w uczynku,
 Boś się na wieś oddalił dla swego spoczynku.
 (Wielogłowski — krakowski)

Ten jeden za gorliwy, dał tego dowody,
 Zawsze pilnując skarbu, bronił szkody.
 (Jordan — krakowski)

Posel dawniej do Berlina,
 Był sprawny, każdy wspomina,
 Toż i teraz podług związku
 Swego strzeże obowiązku.
 (Kwilecki — poznański)

Pieniądze zbija do kupy,
 Grosz do grosza, za sadło i krupy,
 Kupny generał, choć się nie zna na tym,
 Lecz sekret umie, jak to być bogatym.
 (Gorzeński — poznański)

Nic nie mając, panem został,
 Wkrótce order, urząd dostał,
 Ma rozum, wybieg obłudny,
 Żyz z natury, filut cudny.
 (Moszczyński — poznański)

Z Polaka po kozoacku chodzi,
Próżny koncept w nim się rodzi,
Zwiedził liczne kraje cudze
I w powietrznej był żegludze.
(Jan Potocki — poznański)

Posłem oraz jest żołnierzem,
W czasie może być rycerzem.
(Lipski — poznański)

Młody w latach, lecz w zdaniu stateczny,
Rządzi się dobrze, dla wszystkich jest grzeczny.
(Działyński — poznański)

Obydwa wieku posłowie
W zdaniu swym patryjotowie.
(wileńscy)

Choć kociel, lecz nie smoli, czysty w swoim zdaniu,
Choć koziel, lecz nie smrodzi, stały w swym mniemaniu.
(oszmiańscy)

Spokojni obydwaj, głosami [nie trudzą],
Czym jak drudzy arbitrow nie nudzą.
(lidzcy)

Starostw wspólnie, jak mogli, bronili,
Być przyjacielem sobie jak najmilej.
(wilkomirscy)

Natura wcale upośledziła,
Rozumem go za to utwierdziła,
Miał łaskę, jest posłem, ma ordery,
W chodzeniu się puszy, bladej cery.
(starosta Małachowski — sandomierski)

W liczbie pięciu, cni mężowie,
Prawdziwi patryjotowie,
Że o dobro kraju dbacie,
Pilnie zawsze zasiadacie.
(sandomierscy)

Wszyscy ośmiu jesteście zacnymi,
Lubo się różnicie zdaniem swymi,

Spomiedzy was jeden gorliwy
Obstaje, byśmy byli szczęśliwi.
(kalisey)

Z ofiary przed sejmem danej
Patryjota zawołany,
Na Moskala był bicz boży,
W mowie nań sili się, sroży.
(Suchorzewski — kaliski)

Ci posłowie nie nie mówią, ani
Z zdania swego wcale nam są znani.
(kowieńscy)

Że się w czasie drogości nad ludem użalił,
Król go sam z tej ludzkości w liście swym pochwalił.
(Karp — upicki)

Dlaczego wam było na posła się sadzić,
Gdy jesteście niezdatni dla ojezyny radzić?
(wieluńscy)

Kto departament radą sprzeczną utrzymywał,
Kto próżnymi mowami czas drogi pozbywał?
Czterech was na to zgodnych takich trutniów było.
Cóż wam stąd? Oto dla was niesławy przybyło.
(łęczycey)

O swoje województwo najwięcej są czuli
I ratunku wołali, gdy w ich stronę kłuli.
(kijowscy)

Zdania jest dobrego, lecz mówi mało,
We dnie i w nocy w karty by się grało.
Szkoda, że na grze więcej czas swój trawi.
Lomber ojezyny nie dźwignie, nie zbawi.
(Kicki — chełmski)

Pierwszą Turczyzna godność ma w nazwisku,
Przez patryjotyzm pragnie zawsze zysku
I sobie dobrze życzy, a któż to nagani,
Że o laskę litewską swe czyni staranie?
(Sołtan — słonimski)

Polaka mina,
 Dusza kalwina,
 Że patryjota,
 Cóż mi za cnota?
 (Grabowski — wołkowyski)

Pamiętne są wasze zdania,
 Za Radą utrzymywania,
 Podłe dusze i sprzedajne
 Nikomu nie są tajne.
 (płoccy)

Z przymiotem talentu znany,
 Do ojezyzny przywiązany,
 Z tym łączysz swoje zdanie,
 Gdzie cię wiedzie przekonanie.
 (Kułakowski — orszański)

Dobrego charakteru w tym mała nadzieja,
 Kto niewdzięcznością czerni swego dobrodzieja.
 (Józefowicz — orszański)

Z ziemi jednej w dwóch posłach różni się zdanie:
 Jeden trzymał za Radą, drugi walczył za nią.
 (czersey)

Z dawnych lat królewski sługa,
 Gadka łatwa i niedługa,
 Kto czyją pieczęcią zjada,
 Za nim trzyma, za nim gada.
 (Byszewski — warszawski)

Do kogo ten portret podobny?
 Sekret to jest wcale nadobny.
 Kto znał matkę, pozna syna,
 Czyją to pociecha jedyna.
 (Sobolewski — warszawski)

Jesteś posłem, nic nie gadasz,
 Po cóż w tym gronie zasiadasz?
 (Wilczewski — wiski)

Ma słabe piersi, dobry jest w zdaniu
 I nie uparty w swoim mniemaniu.
 (Leduchowski — wiski)

Wybaczcie mi, moi panowie,
Z charakteru tylko posłowie,
Gdyby malowani siedzicie,
Dla ojczyzny nic nie radzicie.
(wyszogrodzcy)

Nie trudni kraju dobro i obrona
Tego, kto pilnie zważa, czyja strona.
(Łempicki — zakroczymski)

Tego nie miłość ojczyzny, zna miłość współbrata,
Kto dla jej ratunku był za konfederata.
(Zieliński — zakroczymski)

Że w was prywata panuje,
Na tym ojczyzna szkodzi.
(ciechanowscy)

Ten, co przedtem w sądach gadał
I na sejmie piórem władał,
Pan był zdrajca i kram taki,
Na obydwu sąd jednaki.
(Drewnowski — łomżyński)

Znać z twego rozumu i z twej postaci,
Że nic nie radzisz dla swojej współbraci.
(Glinka — rożański)

Jak wilka natura ciągnie do lasa,
Tak twoje zdanie za zdaniem prymasa.
(Chilewski — rożański)

Próżno swej ziemi wzięłeś poselskie zaszczyty:
Rozumu pasz³, lecz Wenus, karty, faworyty.
(Oborski — liwski)

Ambitu w sobie masz aż nadto wiele,
Chcesz rezonować, a mądryś jak cielę.
(Godlewski — nurski)

Że cię publiczność ma za patryjotę,
Poważa w tobie gorliwości cnotę.
Lecz że często mówiąc, jedno powtarzasz,
Tym-że czas trawisz, znowu sobie zrażasz.
(Zieliński — nurski)

³ pasz — nie ma, brak.

Razem o pięciu jedno zgadywanie,
 Że dla ojczyzny jest w nich dobre zdanie,
 Jeden z was posłem do Turek wysłany,
 Aby nam zjednał zamysł pożądany.

(podlascy)

Patryjota jest niezły, strojnie zawsze modny,
 Nisko się wszystkim kłania, a w przyjaźni zgodny,
 Największą jednak przyjaźń oświadcza dziewczynom,
 Przypisując tę skłonność natury przyczynom.

(Krasnodębski — podlaski)

Jak ten, co umarł, tak i ten, co żyje,
 Z kuchni króla je i z piwnicy pije.

(rawscy)

Co w polskiej sukni chodzi, ma serce Polaka,
 A w kusej podle zdanie — przeciwna oznaka.

(sochaczewscy)

Pierwszy stateczny w wieku, stały i w rozumie,
 Drugi, że milczy zawsze, toteż nic nie umie.

(gostyńscy)

Młody w wieku, lecz rozum oznacza sędziwość,
 Zna, iż dla kraju winien wierność i uczciwość.

(Matuszewicz — brzesko-litewski)

To mi to posel, co nie zna prywaty,
 Znosi dla dobra ojczyzny swe straty,
 Pilny w obradach i w zdaniu roztropny,
 Woli mieć baczną na rzeź, bunt okropny.

(Butrymowicz — piński)

W rachunkach biegły, kraju rychtował dochody,
 Lecz na swój projekt wielu nie uzyskał zgody,
 Jednakże myśli jego są zawsze gruntowne,
 Choć grube tony w głosie nie zdają się mowne.

(Moszyński — braclawski)

Upór przy enocie
 W każdej robocie,
 Jakiego miał patrona,
 Taka też jest obrona.

Złość go cierpi, zazdrość łaje,
Sejm sprawiedliwość oddaje.

(Potocki, gen. artylerii, poseł braclawski)

Dwóch was liczyć jeszcze muszę,
Którzy macie polską duszę,
Lecz wasz współkolega trzeci,
Mówiąc, sam nie wie, co kleci.

(Grocholski, Choloniowski, Czetwertyński —
braclawscy)

Szkoda, że was na posłów województwo dało:
Wasz rozum na spacerze, w izbie tylko ciało.
(mińscy)

Być to może, żeście patryjoty,
Lecz milcząc zawsze, nie macie w tym cnoty.
(mozyrscy)

Lubo wzięła natura jemu dar wymowy,
Lecz przychylny ojczyźnie sercem, choć nie słowy,
Pamiętaj o tym zawsze, że największa sława
Temu, kto ile może, przy ojczyźnie stawia.
(Morawski — rzeczycki)

Trzech was są dobrani razem,
Żeście niemowni obrazem.
Czwarty za was odpowiada,
Niechaj mi, kto chce, zgada.
(Potocki, Zabiello, Borch — inflancy)

Ostatnia teraz zagadka, posłowie,
Rad bym was czterech w jednym zmieścić słowie:
Pierwszy często niezgodny, drugi szulerzysta,
Trzeci wodza partyzant, czwarty półstatysta.
(czernihowsy)

III. FRAUCYMER SEJMU CZTEROLETNIEGO

U króla w paradnej sali
Żonkę mu namalowali
W znacznej bogini postaci;
Byliście przedtem dość mali,

Lecz gdyście starostwa brali,
Teraz jesteście bogaci.

(Branicka, hetmanowa)

Do cudzej obory,
Zagląda Ciołek⁴ skory,
A jałowiczka stoi,
Bo się pasterza nie boi.

(Oborska, kasztelanowa ciechanowska)

Paryską ma duszę, ale nieczułą,
Dla ubogiego — wąż nad szkatułą.

(województwo podolska)

Źle sobie poczyna,
Choć młoda dziewczyna,
Dostawszy męża,
Innym się wypręza.

(województwo brzesko-litewska)

Któż nie da wiary,
Gdy on mąż stary,
Że żonka młoda
Wnet mu róg doda.

(kasztelanowa sochaczewska)

Co za hańba tej mężatki,
Która ma z mężem dziatki,
Jeszcze ze zbytku wielkiego
Kocha ogiera bożego.

(Szydłowska, szambelanowa)

Jak lalka wymalowana,
Od Niemca przedtem kochana,
Męża swego porzuciła,
A do gaszków się chwyciła.

(starościna Rudnicka)

Wielki niestatek kobiety,
Jeszczeż z rodu znamienitej,
Męża zacnego porzuca,
Z synowcem się zbałamuca.

(księżna Kalikstowa)

⁴ Michał Ciołek-Poniatowski, prymas.

PRZYPIS

Cenną publikację J. Nowaka-Dłużewskiego pragniemy uzupełnić. Wiersz *Do uczciwego czytelnika* jest niewątpliwie pióra Zabłockiego. Stanowi on przedmowę albo raczej usprawiedliwienie bardzo swawolnego utworu *Metamorfosis. Przypadek zdarzony w Saskim Ogrodzie w wieczór, 4 września 1789* (inny, znany mi odpis podaje datę 4 września 1790). W wierszu tym opisuje Zabłocki przygodę Francuza Léger (albo Legy) „z jedną znać od łakomych nimf czystej Diany”. Lekkomysłny Francuz stracił w tej przygodzie zegarek i odzyskał go dopiero dzięki drastycznej interwencji Sapięhy:

..... Nimfa w cnocie cała
 Srogą przez dzikich ludzi karę odebrała.
 Francuz znalazł zegarek, lud — piękną zabawę,
 Sapięha — marszałkowskiej laski godną sławę...

Wiersza drukować nie sposób, toteż nie dziwnego, że Zabłocki usprawiedliwia się w przedmowie: „*Casta castis reddenda, obscoenis—obscoena*”.

Rękopis Jag. 1924/4, podaje nazwisko wojewodziny brzesko-litewskiej, o której zagadkę drukuje Nowak. Młoda dziewczyna, co „źle sobie poczyna”, to Zybergowa. Tamże Rudnicka określona jest jako kasjerowa, a nie jako starościna.

Jan Kott